

się pragniemy z największą ilością ludzi w Polsce, z tą wiarą, w której czuć się pragniemy jednością ze wszystkimi prawdziwymi patriotami, kochającymi polską ojczyznę (...) oddajemy pismo nasze czytelnikom żydowskim i nieżydowskim”⁶.

Jedynymi pismami, które całkowicie pomijały sprawy polskie, a koncentrowały się na uczuciach do Palestyny, były niektóre czasopisma syjonistyczne, zajmujące się wyłącznie kwestiami przygotowań do emigracji. Ale i one w obliczu zbliżającej się wojny w 1939 r. zaczęły przekonywać czytelników, że polski patriotyzm nie jest naganny i nie stoi w sprzeczności z dążeniem do utworzenia własnego państwa.

Sporadycznie tylko pojawiały się refleksje, że przekonywanie Żydów o ich własnym patriotyzmie jest czymś absurdalnym, a artykuły tego dowodzące były zapewne przeznaczone dla polskich czytelników. W 1938 r., w „Nowej Opinji”, w artykule z okazji dwudziestolecia niepodległości, autor twierdził, że pisanie o przywiązaniu Żydów do kraju byłoby w ogóle niepotrzebne, jako że jest to sprawa oczywista, gdyby nie to, że nie wszyscy obywatele byli o tym przekonani. „Sam fakt odrodzenia Polski i jej zmartwychwstania (...) jest zdarzeniem tak radosnym i o tak głębokim zasięgu, że nic dziwnego, skoro na przestrzeni 20-tu lat stało się wspólnym dziedzictwem wszystkich obywateli zamieszkałych i zrodzonych na ziemiach polskich. Doprawdy, nie mielibyśmy potrzeby podkreślenia, jakiegoś specyficznego stanowiska żydowskiego. Ale właśnie z powodu tej współczesnej rzeczywistości, która może się – nie daj Boże – w przyszłości przemienić w coś sprzecznego z tradycją przeszłości, zwłaszcza w nowym, młodym pokoleniu, zrodzonym już w państwie wolnym i niepodległym, musimy to uczynić nawet wbrew naszej woli i potrzebie serca”⁷.

Rozdział ten przedstawia ogólną wizję patriotyzmu i stosunku do państwa polskiego, nie zaś do konkretnych wydarzeń. Każdemu z nich bowiem – wyborowi i zamordowaniu pierwszego prezydenta, konstytucjom, zamachowi majowemu itd. można – i należałoby – poświęcić oddzielne prace.

III.1. Polin – czyli świetlana przeszłość

Niezależnie od oceny bieżącej sytuacji w odrodzonej Polsce zasadnicza większość czasopism żydowskich ukazywała historię stosunków polsko-żydowskich jako niemal idealną. Polska, która po odzyskaniu niepodległości czę-

⁶ Abraham Insler, *Nowy głos*, „Nowy Głos”, 21 XII 1937, nr 1, s. 3.

⁷ Jecheskiel Lewin, *Polska zmartwychwstała (Z okazji 20-lecia niepodległości)*, „Nasza Opinja”, 13 XI 1938, nr 170, s. 1–2.

sto oskarżana była o to, że nie jest dla Żydów matką, ale macochą, jawiła się w przeszłości niemal jako raj, wyspa tolerancji w morzu europejskiego antysemityzmu.

Najważniejszym przesłaniem było chyba to, że Żydzi niegdyś zamieszkali w Polsce nie przypadkowo, ale dlatego, iż był to kraj stanowiący ucieleśnienie ich marzeń i nadziei. Miał być tymczasową, ale ukochaną ojczyzną na drodze do odzyskania własnego państwa. Legenda, drukowana w różnej formie w wielu czasopismach, w tym także gazetkach dla dzieci i młodzieży, wskazywała, że Polska stała się dla Żydów ojczyzną nie na skutek ich wyboru czy jakiegokolwiek prowadzonej niegdyś polityki, ale została wskazana Żydom przez samego Boga – czyli musiała być najlepszym miejscem na ziemi. Warto może zacytować fragment tej legendy o Po-lin, swoistej kolejnej „ziemi wybranej”: „I przybyli oto do ziemi polskiej, władcy kraju w ofierze górę złota złożyli i przyjął ich władca ów i poczynił im wielkie honory. I Bóg sprawił, że znalazł Izrael łaskę w oczach władcy i panów. I zezwolił im władca osiedlić się na wszelakiej ziemi, w obrębie państwa jego leżącej (...) i służyć Bogu podług nakazów ich wiary. I stał się władca ów obrońcą ich wobec wroga i prześladowcy. I pędził Izrael długo żywot spokojny w Polsce. (...). I Bóg zesłał na nich błogosławieństwo swoje, błogosławił im na ziemi owej i zaślęnęła ziemia ta wśród ludów obcych. I rozpostarli się na ziemiach okolicznych i bili monetę z napisem hebrajskim i w języku ludu tej ziemi. (...) I stało się, gdy przybyli z ziemi frankońskiej, ujrzeni w kraju las porośły drzewami, a na każdym drzewie wryty był traktat poszczególny Talmudu. (...) I kronikarze orzekli: Owóż stąd czerpie kraj miano swoje: Po-lin, co w mowie Izraela brzmi ‘tu spocznij’. – Tu spocznij, aż godnym się staniesz powrotu do Erec Izrael”⁸. Należy zauważyć, że legenda ta głosi, iż ten wybrany przez Żydów kraj nie tylko ich przyjął, ale przyjął tak, jak Bóg tego chciał – jako pożądanego gości, nie obcych przybyszów. Można było wnosić z tego przesłania, że Bóg błogosławi Polsce tylko wówczas, gdy Żydzi są w niej szczęśliwi, kiedy jest ona także ich krajem.

Legenda pozostawała jednak tylko legendą – opowieść o tym, że Polska nie jest krajem przypadkowym, ale wybranym służyła raczej przekonaniu Żydów do Polski jako ziemi ofiarowanej przez Boga niż uzasadnieniu tego, że naprawdę mają prawo – nie boskie, a ludzkie – by w niej mieszkać. Często czasopisma, zwłaszcza te poważniejsze, choć nie tylko, stwierdzały, że nie należy opierać moralnych praw do życia w Polsce na legendzie, ale na wieloletniej historii wspólnego zamieszkiwania. „Głęboko w przebiegu dziejowym Polski, we wiekowym przebiegu historii, tkwi

⁸ I. Agnon, „*Nie wiedzielim*” (*Z legend o Polsce*), „Naród”, I 1930, nr 11, s. 65–66.

nasze prawo. Nie w legendach i w wytartych frazesach” – tłumaczył „Miesięcznik Żydowski”⁹.

Pojawiały się – w czasopiśmie asymilatorskim – stwierdzenia o dawnej Polsce jako raju dla Żydów, ziemi szczególnej, jedynym kraju w Europie, który traktował Żydów dobrze parę wieków wcześniej, zanim idee tolerancji zaczęły promieniować z Francji na Europę. „Tę ziemię nazywali Paradisus Judeorum, a choć rajem była Polska tylko dla szlachty, to przecież w ówczesnym dziejowym ustosunkowaniu Żydów, ta nazwa nie była przesadą. Ta ziemia nie zamykała bram napływowi Żydów, ani razu ich nie wypędziła, ani razu nie skonfiskowała majątku. Nie ingerowała Polska nigdy do spraw ich wewnętrznego życia, do spraw kulturalnych i religijnych. (...) Tu wreszcie, a nie gdzie indziej (...) przez nieskrępowany rozwój wewnętrzny rozwinęła się nauka żydowska. Nie gdzie indziej jak w Polsce podniosły się szlachetne głosy obywatelskie Butrymowiczów i Czackich, wołając o reformy żydostwa polskiego. Gdy Zachód prowadził nadal swą politykę gwałtu i ucisku, w Polsce tylko Wielki Sejm szedł po linii wielkich teorii Locke’a i J.J. Rousseau’a”¹⁰. W opublikowanej w tym samym numerze odezwie Koła Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego wyliczano zasługi królów polskich wobec Żydów. „Polska Kazimierza Wielkiego, która (...) Żydom wszędzie tropionym dała przytułek i schronienie, Polska Zygmuntowska, która Żydów od prześladowań i ucisku osłaniała, prawami i przywilejami obdarzała, Polska Stefana Batorego, która w XVI wieku ohydne a rozpowszechnione w świecie całym obwinienia Żydów o mordy rytualne za niezgodne z prawdą i rozumem ogłosiła, a oskarżycieli śmiercią karać postanowiła, Polska porozbiorowa rozdarta i spętana, która ilekroć głos wydobyć mogła, był to zawsze głos wolności i równości”¹¹. Polska byłaby zatem krajem szczególnym nie tylko ze względu na zapewnienie Żydom bezpiecznego życia i opieki władz, ale także jako centrum kultury żydowskiej. Podobne teksty jednak nie dotyczyły zwykle przywoływanej w nich przeszłości, ale fatalnych obecnych stosunków polsko-żydowskich, i łączyły się z ubolewaniem nad tym, że Żydzi są traktowani jako obcy, że kwitnie antysemityzm.

Zwykle porównanie dawnych i obecnych czasów pozostawiano domyślności czytelnika, jednak pojawiały się i takie artykuły, w których dawną Polskę przeciwstawiano obecnej. Od razu po odzyskaniu niepodległości

⁹ Ludwik Oberlaender, *Dziewięć wieków współżycia*, „Miesięcznik Żydowski”, XII 1930–V 1931, s. 96.

¹⁰ Jan Ruff, *Sprawa żydowska w Polsce*, „Rozwaga”, XI 1918, nr 11, s. 159.

¹¹ *Odezwia Koła Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego. Do ludności żydowskiej*, „Rozwaga”, XI 1918, nr 11, s. 165.

pojawiły się głosy dowodzące, że to, co w dawnej Polsce było najlepsze, „świetlane karty wolności i sprawiedliwości”, zostało zniszczone przez rozbiory. To „na grzędawiskach niewoli”¹², biorąc za przykład kołtuństwo na prusacką modłę, wyrosli endecy. A więc obecnego antysemityzmu nie wywodzono ani z historii, ani z charakteru Polaków – miał on być skutkiem zdemoralizowania części społeczeństwa przez niewolę.

Artykuły te zawierały sformułowania, które wydawały się być przeznaczone bardziej dla polskich niż żydowskich czytelników. Stanowiły bowiem polemikę z antysemickim twierdzeniem, jakoby Żydzi byli od wieków szkodliwym elementem w polskiej gospodarce czy kulturze, i z wielokrotnie cytowanymi przez antysemitów wypowiedziami antyżydowskimi wielkich postaci polskiej historii (np. Staszica). Z jednej strony jest oczywiste, że Żydzi mogli tego typu polemiki prowadzić niemal wyłącznie w wydawanych przez siebie tytułach. Z drugiej jednak strony – można się zastanawiać, jakim celom służyło przekonywanie przekonanych? Jedyne, co się nasuwa, to przypuszczenie, że akulturowani Żydzi, obracający się jeśli nie w polskim środowisku, to przynajmniej w obrębie kultury polskiej i czytający polską prasę, stykający się zatem z nacjonalistyczną propagandą, także potrzebowali utwierdzenia się w przekonaniu, że nie są od zawsze obcy na tej ziemi, że nie zawsze byli niechcianymi przybyszami. Przeciwnie, dowodzono, że obecność Żydów na polskiej ziemi od wieków leżała w najlepszym interesie Polski i Polaków „Praojcowie tych, których rota dziś nie wstydzi się refrenu: ‘Twierdzą nam będzie każdy sklep!’ potrzebowali długich wieków, by wyzbyć się pogardy dla stanu kupieckiego (...). Przez te długie wieki jednak nie tylko chętnie widzieli najzdolniejszych kupców ówczesnej Europy na głównych placówkach handlu polskiego, nie tylko uroczystymi traktatami oddawali im (dla swej własnej największej korzyści) ster życia handlowego i finansowego – ale sam fakt zjawienia się pierwszych przybyszów tych w Polsce był wynikiem zapobiegliwej troski o potrzebny naówczas krajowi gatunek imigrantów, zdolnych (...) do użyźnienia odłogiem leżącego pola przemysłu i handlu. Żydów do Polski zapraszano, inaczej ich by tam nie było. Królowie nazywali ich swym ‘skarbem’ i chętnie ze skarbcza tego czerpali. W późniejszych latach skarb ten przeszedł na własność szlachty – i przy całym braku szacunku, okazywanym majufesowym śpiewakom (...), jednak głowa Żyda, choć niewierna, była w większej bez porównania cennie, niż głowa pańszczyźnianego chrześcijanina”¹³.

Podobnie w przemówieniu opublikowanym w „Kronice Gminy Żydowskiej w Łodzi” prezes zarządu Gminy Żydowskiej, J.L. Mincberg zapewniał, że:

¹² Peregrinus, *Faryzeusze*, „Dziennik Nowy”, 8 VI 1919, nr 85, s. 4.

¹³ *Melodie murzyńskie*, „Oko w oko”, VII 1936, nr 1, s. 11.

„Żydzi doskonale pamiętają, jak ongi, przed tysiącem niespełna lat, w diasporze znaleźli azyl na ziemi polskiej, na której dzielili i dzielą razem z rdzenną ludnością wszystkie radości i smutki. Prawda, mieliśmy także smutne chwile w dziejowym rozwoju naszym na tej ziemi, ale nigdy Naród Polski, jako całość, nie zakłócał nam spokojnej i twórczej pracy; czyniły to pewne odłamy, w których zaślepiony jad niewoli po dziś dzień niestety jeszcze pokutuje”¹⁴.

Inne czasopismo przypominało, że w dawnych wiekach Żydzi w wolnej Polsce cieszyli się autonomią, a jej ograniczenie było związane z kryzysem całego państwa. „W dawnej Polsce choć stanowisko prawne było nie do pozazdroszczenia, (...) faktycznie mieliśmy dzięki różnym przywilejom możliwość do wyżycia się narodowego i pewien ustrój autonomii narodowej. Sejm czterech dzielnic był reprezentacją społeczeństwa żydowskiego (...) Wiek 16. i 17. były wiekami największego rozkwitu autonomii żydowskiej. Dopiero wiek 18., który sprowadził anarchię i rozkład sił wychowawczych państwa, przyczynił się znacznie do poderwania zdrowych podstaw autonomicznego ustroju społeczeństwa żydowskiego. Niewiele pod tym względem praktycznie zmieniła konstytucja 3 Maja”¹⁵. Pozytywnie oceniał okres Sejmu Wielkiego Ludwik Oberlaender, stwierdzając, że powstał wtedy pozytywny program polityczno-społeczny skierowany na uobywatelnienie społeczności żydowskiej. Dodał jednak, jak zwykle w takich wypadkach, aluzję do czasów współczesnych – że nie było wówczas programu bojkotu ani negacji¹⁶.

Podkreślanie, że nie naród polski, przychylny Żydom od wieków, ale tylko niektóre jego odłamy są nastawione antysemitcko, było niezwykle charakterystyczne i przewijało się w bardzo wielu artykułach czasopism różnorodnych opcji politycznych, dotyczących antysemityzmu¹⁷.

Widać było tu jednak wyraźną niespójność obrazu „dawnych” Polaków. Choć powszechnie głoszono tezę, że to okres zaborów spowodował zanik tradycyjnej tolerancji w narodzie polskim, jednak nie zgadzało się to z opisaniami wspólnych walk o wolność z czasów rozbiorów. W tych walkach Żydzi brali udział nie jako obcy, ale jako pełnoprawni współobywatele, i tak byli traktowani.

Jak, widać czytelnikom przedstawiano równoległe dwie, najwyraźniej sprzeczne ze sobą tezy, nie zadając sobie pytania jak to możliwe, że czas

¹⁴ Przemówienie Prezesa Zarządu Gminy Żydowskiej J.L. Mincberga wygłoszone w dniu 11 XI 1929 r. w synagodze przy ulicy Wolborskiej, „Kronika Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi”, X–XII 1929, s. 34–36.

¹⁵ *Mury chińskie*, „Słowo Żydowskie”, 18 II 1927, nr 9, s. 1.

¹⁶ Ludwik Oberlaender, *Państwowość polska a Żydzi*, „Dziennik Warszawski”, 18 I 1927, nr 15, s. 1.

¹⁷ Patrz rozdział VI „Antysemityzm, antysemita”.

wspólnej walki i przyjaznego współistnienia mógł być podstawą dla istniejącej wrogości i sporów. Przykłady historyczne były przywoływane dla udowodnienia, że Żydzi mieszkają w Polsce tak dawno, iż nie sposób uważać ich już za obcych. Niemal od początku istnienia państwa polskiego byli bowiem częścią jej historii, uczestniczyli we wszystkich ważniejszych wydarzeniach, historia Polski jest ich historią – a w dodatku nie istnieje historia Polski bez Żydów. Uczono tego także młodzież. W piśmie II Gimnazjum męskiego Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich w Łodzi przedrukowano wystąpienie dyrektora szkoły z okazji rocznicy odzyskania niepodległości: „Jako Żydzi i obywatele polscy pamiętamy, że byliśmy świadkami narodzin narodu polskiego i staliśmy u kolebki budzącego się do dziejowego życia Państwa Polskiego. Pierwsze świadectwo historyczne, będące po dziś dzień najdawniejszym źródłem do poznania dziejów polskich wystawił Żyd, Abraham Ben Jakub i od tej chwili losy żydostwa polskiego są nierozłącznie związane z powodzeniem i niepowodzeniem państwa polskiego, któreśmy współbudowali. Potężna Rzeczpospolita zabezpieczała żydostwu znakomity rozwój gospodarczy i świetne zdobycze kultury żydowskiej pod ochroną szerokiej autonomii. Okresy nadwątlenia mocarstwowego stanowiska i upadku Polski znaczą się upadkiem życia ekonomicznego i umysłowego w dziejach Żydów polskich. Przeszłość nas nauczyła, że tylko w potężnej Rzeczpospolitej mieć możemy gwarancję naszego dobrobytu i nieskrępowanego rozwoju kulturalnego”¹⁸.

Natalia Aleksyńska wskazuje na podobne tendencje wśród historyków żydowskich. To, co pisze o historykach, w wielu aspektach można przypisać także publicystom. Stwierdza ona: „Pozytywna cena stosunków polsko-żydowskich w przeszłości miała stanowić dowód na to, że współistnienie było możliwe. Historia stawała się intelektualnym azylem, gdzie integracja wydawała się wciąż możliwa do zrealizowania. Rozważania na temat historii stosunków polsko-żydowskich stanowiły zarazem komentarz do antysemityzmu narastającego w Polsce (...) Zarówno historycy żydowscy, którzy rozpoczęli karierę naukową u progu niepodległości, jak i badacze młodszego pokolenia, w niewielkim stopniu zmienili sposób opisywania stosunków polsko-żydowskich w obliczu pogarszającego się położenia społeczności żydowskiej w Polsce. Nie było to raczej skutkiem niedostrzeżenia przez nich kryzysu. Przeciwnie, rozczarowaniu dawali wyraz żydowscy działacze polityczni i publicyści. W pisarstwie historycznym być może było ono mniej widoczne z powodu poczucia misji, którym kierowali się żydowscy historycy i które kazało im szukać w przeszłości argumentów na

¹⁸ *Dziesięciolecie Niepodległości (z przemówienia dyr. S. Riegera w dniu 11 XI 1928)*, „Nasze Życie”, 10 XII 1928, nr 1, s. 28.

żydowskie zasługi dla Polski”¹⁹. Nie wnikając w to, jakie motywy kierowały historykami, wydaje się jednak, że dla publicystów i historyków wspólne było tworzenie mitu. Podkreślanie świetlanej przeszłości i nadziei na powrót dawnej tolerancji, która leżała „w naturze” narodu polskiego, było swoistym zaklinaniem rzeczywistości. Nie jestem jednak przekonana, czy ukazywanie dawnej Polski jako przychylniej Żydom miało być w argumentem na to, że Żydzi mają prawo w niej mieszkać ze względu na swe dawniejsze dokonania. Nie ulega wątpliwości, że takim celom służyło częste przypominanie o udziale Żydów w walkach zbrojnych o niepodległość Polski. Szczególnie w latach 30. artykuły głoszące że to, co dzieje się w Polsce, jest sprzeczne z jej tradycjami, miały przypomnieć i Polakom i Żydom, że „prawdziwa Polska” to Polska tolerancyjna.

Nieco inaczej jednak rzecz się miała w przypadku historyków piszących w takim samym stopniu dla czytelników polskich, jak i żydowskich. Publicyści pism żydowskich zwracali się jednak przede wszystkim do czytelnika żydowskiego, którego nie trzeba było przekonywać o prawie Żydów do mieszkania w Polsce. Same jednak stwierdzenia, że dawna Polska była tolerancyjna, dawała Żydom szczególne przywileje, opiekę władców, miały raczej za zadanie przekonanie czytelników, że antysemityzm jest zjawiskiem przejściowym, że Polska to kraj, w którym będzie można pozostać na zawsze – albo przynajmniej do chwili odzyskania własnego państwa. Było to więc chyba przede wszystkim próba przełamania stereotypu (nigdzie zresztą nie ukazywanego wprost) Polaka-antysemity. Niektóre z czasopism starały się przekonać czytelników, że wizerunek Polaków powinien być wręcz przeciwny – to oni bowiem byli w Europie przez całe wieki jedynymi obrońcami Żydów i dlatego Żydzi odpłacają się Polsce przywiązaniem. Wspominany już „Głos Gminy Żydowskiej” stwierdzał: „Stosunek Żydostwa polskiego do Polski nacechowany jest głębokim przywiązaniem do kultury polskiej, prawdziwym umiłowaniem kraju, życzliwością dla Polaków, którzy tak samo jak i Żydzi cierpieli i którzy współczuwali Żydom w okresie prześladowań i okrucieństw na Zachodzie (krucjaty, prześladowanie Żydów w Hiszpanii, Niemczech itd.)”²⁰.

Podobną wizję historii przedstawiała²¹ także książka dla żydowskich dzieci, wydana przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, której wyjątkowo pochlebną recenzję zamieścił Halpern w „Echu Żydowskim”.

¹⁹ Natalia Aleksion, *Stosunki polsko-żydowskie w piśmiennictwie historyków żydowskich w Polsce w latach trzydziestych XX wieku*, „Studia Judaica” 2006, nr 1, s. 49.

²⁰ P. Wasserman, *W dwudziestą rocznicę wiekopomnego aktu sprawiedliwości dziejowej*, „Głos Gminy Żydowskiej”, X–XI 1938, nr 10–11.

²¹ I. Agnon, „*Nie wiedzielim*” (*Z legend o Polsce*), op. cit.

Rozpoczynała się ona od przytoczonej już legendy o przybyciu Żydów do Polski, następnie ukazywała współzycie polsko-żydowskie jako pasmo przywilejów nadanych Żydom przez kolejnych monarchów. Więcej nawet – jak stwierdzał Halpern – książka ta podkreślała korzyści, jakie Polska odniosła dzięki przybyciu Żydów, ich znaczenie dla rozwoju handlu, z drugiej zaś strony znaczenie, jakie miało dla Żydów przyjęcie ich przez Polskę, podczas gdy wszędzie poza nią byli prześladowani. Chwaląc książkę i zalecając jej używanie przez nauczycieli religii mojżeszowej, Halpern dodawał od razu, że mogłaby ona przyczynić się do złagodzenia antagonizmów pomiędzy uczniami różnych narodowości. Widać więc, że narracja książki kończyła się tam, gdzie zwykle zaczynała się puenta wszelkich wywodów prasy żydowskiej na temat świetlanej przeszłości – nie było w niej odniesienia do współczesności²².

Tylko wyjątkowo napotkać można było wzmianki, że i przeszłość nie była wolna od zatargów polsko-żydowskich. Dotyczy to w większości najwcześniejszych lat niepodległości i podobnie jak zapewnianie o bezkonfliktowym współzyciu – służyło uzasadnieniu tezy politycznej, głównie poparciu dla wersalskiego traktatu o mniejszościach narodowych. W syjonistycznym „Tygodniku Nowym” w 1919 r. przytaczano opinię posła Hirszhorna, że społeczeństwo polskie w czasach prześladowań za panowania cara Mikołaja I przyjęło postawę antysemicką i nawet wspólnota prześladowań nie skłoniła Polaków do współczucia. Reformy Wielopolskiego były przyjęte przy sprzeciwie szlachty, a po stłumieniu powstania styczniowego antysemityzm polski się zaostrzył. Wniosek z tego wypływał oczywisty „Tak będzie i obecnie. Nie ulega kwestii, że mnóstwo Polaków szlachetnych i rozsądnych potępia antysemityzm (...) nikt jednak nie ma dość energii do przeciwstawienia się ogólnemu prądowi żydożerczemu. Gdyby tedy nie opinia świata, Żydzi mogliby w Polsce długo jeszcze czekać nawet na równouprawnienie teoretyczne, a cóż dopiero praktyczne”²³. Jednak i tu antysemityzm polski miał rozwinąć się dopiero w czasie zaborów, tekst więc, mimo raczej wyjątkowego uznania niechęci do Żydów jako elementu polskiej tradycji, wpisywał się w schemat „zdeprawowania” społeczeństwa polskiego przez zaborców.

Niewiele było artykułów „odbrązowiających” obraz dawnej historii i stosunków polsko-żydowskich. Jeden z nich był wprawdzie drukowany w żydowskim „Dzienniku Nowym”, ale jego autorem był Polak, Witold Koszutski. Twierdził on, że niezdrowe stosunki polsko-żydowskie istniały

²² Aleksander Halpern, *Piękna książka dla dzieci żydowskich*, „Echo Żydowskie”, 11 II 1934, nr 8, s. 3.

²³ *Jak się ułożą stosunki polsko-żydowskie po przyjęciu klauzuli o mniejszościach?, głos posła Hirszhorna*, „Tygodnik Nowy”, 11 VII 1919, nr 4, s. 2.

od wieków. Nawet Kazimierz Wielki, powszechnie ukazywany jako dobroczyńca Żydów, wedle Koszutskiego, w gruncie rzeczy niewiele im zaoferował, nie równouprawnienie bowiem, a getto, w którym ta społeczność zamknęła się na wiele wieków. Żydzi zostali skazani na wykonywanie nielicznych zawodów, na handel, bowiem w innych dziedzinach stawiano przed nimi bariery. A ze handel był w pogardzie, to w rezultacie i Żydzi także. Ale i Koszutski podkreślał, że najgorszym okresem, niszczącym polsko-żydowskie współżycie, były zabory²⁴. Wypowiedzi odwrotne, wskazujące, że współczesne czasy są lepsze niż kiedykolwiek wcześniej, zdarzały się niezwykle rzadko – udało mi się znaleźć zaledwie jedną, ale była ona chyba raczej ukłonem pod adresem rządów sanacyjnych niż autentyczną refleksją nad polską historią. „Nie przeoczamy, że duch dawnej tradycji nietolerancji i egoizmu narodowego pokutuje jeszcze (...), ale bądź co bądź ‘sanacja moralna’ w istocie niejednym pochlebić się już może rezultatem”²⁵. Warto tu zaznaczyć, że inne artykuły w tym samym czasopiśmie przynosiły bardziej typowy obraz historii.

W piśmie „Tel-Awiw” w 1919 r. także przedstawiono raczej ponurą wizję losów Żydów w dawnej Polsce. Przede wszystkim, jak stwierdzał autor, państwo nigdy nie interesowało się problemami Żydów, a jeśli już, „był to stosunek raczej człowieka do niewolnika, koncesje nadane społeczności żydowskiej były rezultatem pewnych wpływów, rekompensatą za pomoc materialną i finansową, okazaną królowi lub czynnikom rządowym. To nieinteresowanie się losem i potrzebami żydostwa, to niezrozumienie jego tradycji i kultury, ten zupełny brak chęci wniknięcia w życie żydowskie charakteryzuje cały przebieg państwowości polskiej”²⁶. Wszelkie próby reformy włączenia Żydów do społeczeństwa były przeprowadzane tak, jakby Żydzi nie mieli własnej struktury społecznej i opinii na temat zmian. Symbolem takiego Żyda, jakiego chciano mieć w Polsce, był Jankiel, który pokornie pochylał głowę, gdy ktoś na niego krzyknął, i nie domagał się dla siebie żadnych praw, ale kochał Polskę jak Polak. Niestety, stwierdzał autor, ten brak zrozumienia i chęci poznania społeczeństwa żydowskiego przetrwał do czasów współczesnych.

Jeszcze rzadsze było negowanie wyidealizowanej wizji wspólnej przeszłości. „Dziennik Poranny” jako jeden z niewielu nie uznawał przedrozbiorowej Polski za dobry kraj dla Żydów, w dodatku, co było już zupełnie wyjątkowe, czasem czynił mniej lub bardziej zawołowane aluzje, że w wolnej Polsce

²⁴ Witold Koszutski, *Wolna trybuna. Współżycie polsko-żydowskie*, „Dziennik Nowy”, 28 VII 1919, nr 131, s. 4.

²⁵ Leon Reich, *Sen o potędze*, „Dziennik Warszawski”, 5 II 1927, nr 33, s. 1.

²⁶ A. Russak, *Kwestia żydowska w Polsce*, „Tel-Awiw”, VI 1919, z. 1, s. 22.

Żydom jest gorzej niż było w krajach zaborczych. Takie poglądy, choć przynajmniej w części merytorycznie prawdziwe, w następnych latach nie były już ujawniane przez prasę żydowską. W 1919 r. żydowski publicysta, zastanawiając się nad przyczynami pogromów, stwierdzał, że wizja Polski jako kraju bez pogromów jest swoistą umową pomiędzy „postępową Polską” a asymilatorami. „(...) była to umowa dwóch w dobrej myśli działających ignorancji niesięgających nigdy do źródeł dziejowych. Ludzie bardziej świadomi nie chcieli burzyć tej legendy. Zdawało się, że jest ona pożyteczna. Sądzono, że lud będzie wstydził się pogromów, boć przecie ‘tej hańby nigdy w Polsce nie bywało’. Przekładają się ideologię przyjaznej gościny wbijającej w dumę Polaków i pouczającej wdzięczności Żydów asymilowanych. Niestety, dziś to kłamstwo legendy, piastowane przez nieświadomy ogół (...) stało się bezużytecznym. Dziś fałsz ten wypada zburzyć. A to wcale nie gwoli temu, aby drażnić stosunki między Żydami a Polakami! – oby były najzgodniejsze! (...), ale że prawda stała się koniecznością czasu (...) zapobiega fałszywemu twierdzeniu, iż ‘w Polsce nie mógł zajść pogrom dziś, skoro nigdy w niej pogromów nie było’²⁷. Jak widać zatem, przedstawianie Polski jako „Po-lin”, rajy dla Żydów, miało być czystą manipulacją, służącą zasadniczo tylko asymilatorom. Fałszowanie faktów zmieniało ogląd rzeczywistości, służyło głównie do zacierania prawdy o antysemityzmie i ekscesach antyżydowskich.

Najczęściej jednak wspominało się o negatywnych aspektach przeszłości, aby tym bardziej podkreślić, że Żydzi mimo prześladowań i tak są do Polski przywiązani, że nawet przejawy wrogości nie są w stanie skłonić ich do wystąpienia przeciw państwu polskiemu i Polakom. Wszystko, co mówiono o wrogości Żydów wobec Polski, było nieprawdą – o czym najlepiej właśnie świadczy fakt, że nigdy nie byli niechętni Polsce, choć nie zawsze byli w niej dobrze przyjmowani. W „My sami”, jednym z niewielu czasopism, które o antysemityzm oskarżały po prostu Polaków, a nie jakiś ich odłam, Polska nie była już żydowskim rajem, przeciwnie, Brandstaetter pisał raczej o dziejach Polski jako o dziejach ucisku Żydów. Ale i on podkreślał, że nie wpłynęło to na stosunek Żydów do kraju. „(...) zwyczajnym łgarstwem jest twierdzenie, jakoby losy Polski były nam obojętne! (...) To kłamstwo jest, jak pałaca koszulka Dejaniry, narzucona siłą na nasze ciało. Wszak uczy nas historia Polski, że to my właśnie napotykalismy u Polaków na pogardliwą nieżyczliwość, a zbyt często na nienawistną wrogość, płynącą ze złej woli, to znów z nieporozumienia naszych żywotnych postulatów²⁸.

²⁷ Henryk Besterman, *O sąd nad pogromami*, „Dziennik Poranny”, 13 I 1919, nr 11, s. 2.

²⁸ Roman Brandstaetter, *Nie ma kwestii żydowskiej jest tylko antysemityzm*, „My sami”, 25 XI–15 XII 1936, nr 7, s. 3.

Uderza czasem, że schemat opisywania dziejów polsko-żydowskich był zbliżony do tego, co pisała prasa antysemitka o Żydach. W przypadku antysemitów chodziło o czasy przed Chrystusem, kiedy naród żydowski nie był jeszcze „skażony” odrzuceniem Boga. W przypadku Polski świetlana przeszłość istniała, kiedy obie strony jeszcze były dobre lub przynajmniej niezdemoralizowane. Potem nadeszły lata braku niepodległości i „skażenie” duszy polskiej przez obce panowanie²⁹. Z niewoli, jak twierdzono, wyszedł naród, który nie pamiętał lub nie stosował się do swoich ideałów i nie był już tym samym, co dawniej. Niezależnie od tego, jaki stosunek do Żydów miało społeczeństwo polskie, ziemia polska ukazywana była jako ziemia przodków i niezależnie od tego, co działo się współcześnie, od antysemityzmu i prześladowań – Żydzi nie mogli jej potraktować wyłącznie jako miejsca zamieszkania, które można w każdej chwili zmienić na inne. Przyszłość Polski była także przyszłością Żydów. Z drugiej strony osiemset lat wspólnej historii, dobrosąsiedzkich (?) stosunków, wspólnie przelewana krew dawała nadzieję na przyszłość – nawet obecny antysemityzm nie mógł po prostu przekreślić tylu wieków. Tradycja „rzeczpospolitej wielu narodów” musiała w końcu zwyciężyć.

Mamy więc tu do czynienia z dosyć niespotykanym zabiegiem – próbą przekonania czytelników, że to, co widzą na własne oczy, z czym spotykają się na co dzień, nie jest typowe i musi przeminąć. Przeszłość miała być traktowana jako coś typowego, bardziej prawdziwego dla wizerunku Polski i Polaków niż teraźniejszość.

III.2. Wspólna walka – wspólny kraj

Jednym ze stałych motywów prasy żydowskiej było podkreślanie wspólnej polsko-żydowskiej przeszłości, a właściwie jednego jej elementu – wspólnej walki o wolność kraju. Przywoływanie braterstwa broni służyło kilku celom. Ten, który przychodzi na myśl jako pierwszy, to walka z zakorzenionym w Polsce stereotypem, jakoby Żydzi byli niechętnie nastawieni do odrodzenia państwa polskiego. Sylwester Kielbasiewicz w odniesieniu do historiografii żydowskiej okresu II Rzeczypospolitej pisze: „Nic też dziwnego, że większość międzywojennych publikacji podejmujących problematykę

²⁹ Trzeba tu zaznaczyć, że takie rozumowanie nie dotyczyło wyłącznie Polski. Wielu publicystów żydowskich, szczególnie syjonistycznych, niemal dokładnie taki sam schemat stosowało do narodu żydowskiego – on także został skażony przez brak państwa i niewolę, a Żydzi „golusowi” nigdy nie osiągną doskonałości dawnych Żydów, mieszkańców własnego państwa.